Nr. 162. Kraków, dnia 19 Lipca, Wtorek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 19-go b. m. Wincentego a Paulo w. Imię słowiańskie: Wodzisław.

Jutro: Czesława w. i Kassyana m. Imię słowiańskie: Czesław św.

Pojutrze: Daniela proroka i Rraksedy p. Imię słowiańskie: Stosław i Dys.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 14 Zachód o godz. 7 m. 59. Długość dnia 15 g. 45 m.

Król armat.

W dwóch wyrazach: „*Krupp gestorben*“ telegraf przyniósł nam nowinę, do której winniśmy dodać kilka słów komentarza

Komentarz to zresztą potrzebny tylko dla formy i dla ścisłości, gdyż mało zapewne znalazło by się w naszej części świata ludzi, którzy by nie wiedzieli kim był Krupp...

Każdemu wiadomo, iż Krupp był jednym z potężnych reprezentantów przemysłu i jako wielki przemysłowiec ma prawo do tytułu dobroczyńcy wielotysięcznej rzeszy robotnitków, ale każdemu również wiadomo, że ta gałęź przemysłu, która olbrzymi swój rozwój zawdzięcza w znacznej części Kruppowi, należy do największych plag ludzkości i cały jej postęp tamuje...

Alfons Krupp z Essen był właścicielem olbrzymiej odlewni stali, główną jednakże jego specyalnością stało się wytwarzanie wielkich i coraz większych dział oblężniczych i fortecznych...

Za jego czasów i w jego odlewni armaty wzrosły do potwornych rozmiarów, a ich paszcze zionąć zaczęły niesłychanem za czasów dawniejszych zniszczeniem...

Ojciec Alfonsa Kruppa, Fryderyk, urodzony 100 lat temu właśnie w r. 1787-ym, miał w okolicy dzisiejszego Essen małą hamernię, której motor poruszający stanowiła woda. Fabryka ta niewielka powstała w roku 1810-tym; pomimo rozszerzenia w r. 1816-tym niewielką rozwijała działalność; a wdniu 8-mym października r. 1826-go w chwili śmierci właściciela nie miała prawie wcale zajęcia. Po śmierci Fryderyka Kruppa zakład prowadzony przez wdowę, Teresę z domu Wilhelmi, przez długi jeszcze czas walczył z trudnościami i tylko pomoc materyalna rodziny i przyjaciół zdołała utrzymać zakład ojcowski dla Alfonsa Kruppa, który w d. 24-ym lutego r. 1848 go, w dniu rewolucyi paryzkiej objął go w wyłączne posiadanie.

Alfons Krupp, zmarły obecnie, w początkach swego zawodu, był przedewszystkiem dostarczycielem materjałów kolejowych, i dopiero w roku 1851-ym wystąpił na wystawie londyńskiej, jako debiutant z działem sześciofuntowem z lanej stali, za które otrzymał medal zachęty...

Zachęta nie pozostała bezskuteczną; od tego czasu Krupp ciągle ulepszał swój system lania dział, aż nareszcie pokonał wszystkich współzawodników doskonałością i olbrzymiością wyrobów.

Na wystawie paryskiej w r. 1867.ym znajdowała się jego armata 14-calowa, ważąca 50,000 kilogramów. W r. 1873 cim na wiedeńskiej wystawie w Wiedniu działa ważące 52 500 kilogramów.

Do r. 1885-go Krupp dostarczył 34-em rozmaitym państwom przeszło 200,000 armat, z których największa ważyła 120,000 kilogramów i wyrzucała pociski ważące po 1050 kilogramów.

Na każdy wystrzał z takiego działa, potrzeba 330 kilogramów prochu, ale za to ów 25-cetnarowy pocisk, wylatuje z paszczy z szybkością 530-ciu metrów na sekundę...

Ilu ludziom te działa odebrały i odbiorą życie, ile dzieł postępu i cywilizacji zniszczyły i zniszczą, tego nikt obliczyć nie zdoła, to tylko pewna i niezawodna, że więcej pracowników od nich poległo, niż z ich fabrykacji żyło...

Fabryki Kruppa, zatrudniały ogółem w ostatnich czasach 11 211 robotników w odlewni, 8 394 w hutach i kopalniach, razem 19.605 robotników mających nadto 45,776 osób, w rodzinach; ogółem przeto zakłady Kruppa dawały utrzymanie 65,381 ludziom.

Dla zrównoważenia tej cyfry, każda wojna, dzięki

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy.)

Andrássy dotąd jeszcze nie znalazł sposobności swobodnego i szczerego porozumienia się z Juljanną; i zresztą znać po niej było, że teraz nie jest usposobioną do romansów, bo ma na głowie ważniejsze sprawy.

Wreszcie pewnego wieczoru; w jednym z przejętych listów, doczytano się nader pomyślnej nowiny dla pani Korponay, mianowicie ministeryum cesarskie z Wiednia pisano do Szathmár, że należy zatwierdzić wszystkie donacye ks. Ràkóczi, jeżeli posiadacze onych przysłużyli się czemkolwiek austryackiej partyi podczas trwania wojny. W ich liczbie znajdował się i synek pp. Korponay, z uwagą intra parenthesim, że „ze względu na zasługi matki, nie ojca.“ Dyplom ten już złożony w cesarskiej kancelaryi i oczekuje tylko własnoręcznego podpisu J. C. M.

Oblicze Juljanny, gdy to usłyszała rozjaśniło się taką radością, jakby jakie krępujące więzy osunęły się nagle; z ponurej prawie stała się naraz rozmowną i wesołą.

A więc ziściły się jej sny i marzenia. Syneczek jej będzie wielkim i potężnym panem!

Czuła się tak szczęśliwą, wpada w tak dobry humor, że nie odmówiłaby niczego temu, ktoby ją o co prosił, a wszakże był ktoś, który nawet prosić nie potrzebował!

— Jak sądzisz droga przyjaciółko — spytała jenerałowej Löffelholtz — czy nie wypadałoby mi natychmiast jechać do Wiednia, osobiście złożyć dzięki J. C. M?

— Zapewnie, ja na twem miejscu nie ociągałabym się ani chwili!

— A więc dobrze, pojutrze jadę. Ale nie... — dodała, sięgając po kalendarz — pojutrze jest święto Maryi... nie mogę jechać.

Tu skierowała się rozmowa na przepisy kościelne, i wynikła dysputa religijna, a wreszcie dyssertacya nad tem, kto był większym: Luter czy Kalwin?

W chwili, gdy spierające strony zaczęły trochę za żarliwie przemawiać, Juljanna przerywa zręcznem pytaniem, rzuconem Stefanowi:

— Panie jenerale jak się nazywał ten czeski ksiądz, który spalonym został na konstancyeńskiem konsyljum?

— Huss, Huss! — zawołali wszyscy.

— Tak właśnie, Huss! wypadło mi z głowy, choć to takie powszednie nazwisko, tak samo nazywa się i ten poczciwy stary oberżysta w Poprádzie, u którego zanocuję, jadąc do Wiednia.

Mądrej głowie, dość na słowie, Andrássy wiedział już teraz, że Juljanna nie o reformatorze Hussie mówiła, lecz o popradzkim oberżyście, u którego pierwszą noc podróży spędzi; dobrze wiedzieć!

Amanti pauca!

IV.

Tragedya listów.

Teraz Andrássy dostatecznie zrekognoskował grunt i mógł już śmiało rozpocząć kroki wojenne

Zajść drogę nieprzyjacielowi, oto zwykła taktyka Kuruczan.

I on doskonale znał zajazd Hussa w Poprádzie, od niepamiętnych bowiem pradziadów, był tam zawsze Huss oberżystą. Gospoda ta miała herb *Złotego Runa*, sumiennie zasłużony, bo mogła wyliczyć 18-tu gospodarzy jednej rodziny, a wszystkich sławnych z dobrego wina, purytańskiej uczciwości, i iście szynkarskiego grubijaństwa. Słynęła na całą okolicę; nikt jej nie minął bez zatrzymania się na nocleg, lub choćby na popas.

Otóż plan Andràsy'ego był następujący: wyjechać lekkimi saneczkami dniem wprzód od Juljanny, zamówić u Hussa numer i kolacyą, i w takiem uzbrojeniu oczekiwać ukochanej.

Posiadał o tyle taktu, że nie chciał jej narażać na najmniejszy skandal, bo w Wiedniu panują obyczaje ogromnie surowe, więc choćby tylko cień pozoru, mógłby zupełnie zniweczyć jej tak zręcznie przeprowadzone starania, dlatego też to powziął zamiar opuścić miasto wpierw, a nie razem z nią.

Jakoteż we dwa dni potem wyprawił się w drogę od strony baszty, nie mówiąc nic nikomu, i nie żegnając się z nikim, żeby nawet o jego wyjeździe nie wiedziano.

Przy bramie miasta jednak, napotkał ważną przeszkodę. Szyldwach zatrzymał go, nie puszczając, aż wachmistrz pozwoli.

Ten w dobre dziesięć minut zdecydował się wreszcie wyjść ze swego odwachu, aby skonfrontować, kto to taki wyjeżdża.

(Pan wachmistrz był to jeden z owych hajduków Czeldera, którzy do Niemców przeszli; nie poznał jenerała, choć tak niedawno temu był pod jego komendą, Stefan wziął to za dobrą wróżbę).

Wylegitymował się tylko przydomkiem:

— Stefan Szentkirályi, oficer.

Wachmitrz kazał zaczekać, sam poszedł gdzieś dalej.

Niebawem wrócił, prosząc (już grzeczniej nieco) „szanownego pana“, aby się raczył pofatygować na górę, do pana kapitana, który życzy sobie widzieć go.

Andrássy, z nieopisaną złością zrzucił futro, i prze-

armatom Kruppa, dostarczała światu daleko większą ilość niezdolnych do pracy kalek i pozbawiał rodziny daleko większej liczby synów i braci.

Tym sposobem słowa telegramu: „Krup gestorben“ znaczą: „umarł człowiek, który dostarczał środków utrzymania dziesiątkom tysięcy ludzi, ażeby wyrabiali środki do mordowania setek tysięcy swoich bliźnich“.

Takim jest bilans moralny zmarłego — że materjalny wypadał nierównie świetnej jest to rzecz chyba niezawodna...

Zapisujemy fakt śmierci Kruppa w miejscu przeznaczonem na politykę, boć miałon pośrednio znaczniejszy wpływ na nią, niż nawet ks. Bismark.

Przemówienie dra Warschauera w sprawie wodociągowej [1]).

Dzisiejsze posiedzenie robi na mnie takie wrażenie, jakobym się znajdował na pierwszem posiedzeniu Komisyi wodociągowej, a jednak przypuszczaćby należało, że ono jest, jeżeli nie ostatnie, to przynajmniej przedostatnie.

Radca bowiem pan Rzewuski zapytuje się czy stwierdzonem zostało, że woda regulicka jest dobrą, czy ilość tejże jest dostateczną, uważa dotychczasowe badania za jednostronne, bo się tylko zajmowano wodą regulicką, radzi rozciągnąć poszukiwania i badania i na okolice Baczyna, radzi wiercić studnie artezyjskie, słowem wraca na nowo do pierwszego stadjum tej sprawy.

Szanownym panom wiadomo, że dopiero w ostatniem sześcioleciu należałem do komisyi wodociągowej, a ci panowie którzy w tym komitecie zasiadają, są to: p. Rzewuski, Knaus, Friedlein wiceprezydent, prof. Domański, Muczkowski i wielu innych, zapewne mi przyświadczą, że pilnie na posiedzenia uczęszczałem, i że żywy brałem udział w rozprawach nad sprawozdaniem ś. p. Klugera, nad kwotą na wybudowanie wodociągów przeznaczyć się mającą, słowem nad wszystkiemi szczegółami tyczącymi się tego przedmiotu. Kiedy za prezydentury dra Weigla doszły mnie słuchy, że pewien wikarjusz, dawniej w Regulicach przez lat kilka zamieszkały, miał zwątpić o stałości i dostateczności wody regulickiej, uważałem sobie za obowiązek o tem mu donieść, i przed i na posiedzeniach prosiłem szanownych znawców geologów ś. p. Altha, ś. p. starostę górniczego Wachtla, pana prof. Szajnochę i p. komisarza górniczego Waltera, aby raczyli wypowiedzieć swoje zdanie o wydajności źródeł regulickich, Zaprowadzono wymiary wody, zarządzono następnie wymiary dokładniejsze, ściślejsze i częstsze, zrobiono co znawcy polecali, badali chemicy jakość wody, i dobroć jej uznali.

Na owych posiedzeniach żaden z panów dzisiaj głos zabierających, nie odezwał się w przeciwnym duchu, dzisiaj dopiero objawili zdanie, które przed kilku laty w komisyi wodociągowej winno było być podniesione.

P. Radca Rzewuski powiada, że trzeba szukać innych źródeł, bo gdybyśmy w Regulicach wybudowali wodociągi, to stać by się mogło, że nieprzyjaciel mógłby je popsuć; nato już mu odpowiedział pan prof. Domański, że gdyby to miało nastąpić, to jest gdyby nas nieprzyjaciel miał najechać, toby nietylko wodociągi, ale i koleje i inne jeszcze przedmioty mógł popsuć i zniszczyć, a ja pozwolę sobie dodać, że gdybyśmy się ciągle obawiali wojny lub napadu, tobyśmy się do niczego brać nie mogli; przypominacie sobie Szanowni panowie, że i wystawa z powodu obawy wojny do skutku przyjść nie miała, zanosiło się bardzo naówczas na wojnę, żyjemy w czasie, w którym często wojna zagraża, a jeżeli nie bywa zażegnaną, to przynajmniej załataną.

Postrach najazdu również nie może być przyczyną zaniechania budowy wodociągów, bo minęły czasy w których dzicz tatarska zapuszczała swe zagony aż do Krakowa; teraz prowadzą się wojny całkiem inaczej, bo po europejsku; wreszcie czy koniecznem aby nieprzyjaciel nas nawiedził, może my do niego pójdziemy.

Powiada pan Rzewuski, że gdyby użyto wody z Baczyna nie byłoby obawy przed nieprzyjacielem, i wodociągi byłyby tańsze, bo odległość Baczyna od Krakowa jest mniejszą, aniżeli od Regulic.

Radzi pan Rzewuski aby robiono wiercenia, aby budowano studnie artezyjskie, a zapomina o tem że teren okolic Krakowa i pokłady geologiczne są inne, aniżeli np. dziewiczego gruntu Afryki, że istnieją w Paryżu studnie artezyjskie, a mimo to wciąż tam wołają, że nie mają wody do picia, obacz artykuły Dra Davenberga w Journal des Debats i w innych dziennikach paryskich. Radzi pan Rzewuski sprowadzić wodę gruntową do picia, ale czy mu nie wiadomo, że obecnie zarzucają użycie wody gruntowej do picia; tylko w tych razach się jej używa, kiedy nie można mieć wody źródlanej, woda przeto gruntowa stoi dopiero na drugim planie obecnie. Powiada p. Rzewuski, że woda do picia krakowska nie musi być tak szkodliwą jak panowie mówią, dowodem tego, że i w naszym gronie zasiadają osoby których głowy siwizną są pokryte, czyby już tak dalece woda miałaby swój szkodliwy wpływ wywierać, żeby już Kraków nie miał posiadać w swym gronie starców?

Moi panowie, nie godzi się sprawę tak ważną traktować po dyletancku, z powagą takie rzeczy się traktować powinny, zostawić to należy tym, którzy się na tem znają.

Woda czysta źródlana jest czynnikiem życiowym znakomitym, o wodę zdrową starają się nietylko miasta stołeczne ale i miasteczka, w Niemczech, gdzie dobrze znają ważność hygieny, Treńczyn np. na Węgrach mała mieścina posiada od dwóch lat wodociągi doprowadzające przepyszną wodę, kosztem 17000 złr., z pobliskiej okolicy górzystej; dopić się nie można, taka przeźroczysta jak kryształ zimna i krzepiąca, rozkoszować się w niej można, na bok szampan i węgrzyn. Pan Radca Knaus popierając wniosek pana Rzewuskiego, wspomniał że obok wodociągów trzeba zaprowadzić i odpowiednią kanalizację, bynajmniej temu nie przeczę, lecz zaprowadźmy wprzód wodociągi, przyjdzie kolej i na kanały. Biorę na siebie odpowiedzialność w obec moich szanownych wyborców, który mnie ponownie na sześć lat wybrali i z czystem sumieniem będę głosował za udzieleniem dalszego kredytu.

Dr. Warschauer.

[1]) Umieściliśmy poprzednio sprostowanie radcy Knausa i przemówienie radcy Rzewuskiego, umieszczamy dziś zdanie przeciwne dra W. gdyż, jak to już powiedzieliśmy, sprawa wodociągowa zbyt jest ważną dla miasta, aby każde na nią zapatrywanie się, mogło być obojętnem dla mieszkańców naszego miasta.

KRONIKA.

Kraków, dnia 19 Lipca 1887 r.

Komitet wystawy artystycznej odbył wczoraj swoje posiedzenie pod przewodnictwem hr. Z. Cieszkowskiego.

Nowe zgłoszenia nadeszły od pp. Styki (Królowa Polski i nowe obrazy Hlida prorokini i portret śpiewaka Reszkego w roli Cyda), Odrzywolskiego (liczne projekta architektoniczne, fotografje stawianych budowli, pająków, kinkietów, mebli i t. d.), Ajdukiewicza T. (Modlitwa na pustyni, obraz 3-metrowej wielkości), p. Ryszarda (zbiór monet polskich z czasów Piastów i Jagiellonów do r. 1506 — sztuk tysiąc pareset w osobnej gablocie) i Greima (Dedal przywiązujący skrzydła).

P. Tomkowicz zawiadomił, że starożytności kościelne, znajdujące się w Tarnowie, chętnie udzielone zostaną, oraz, że ks. prof. Pawlicki podczas trwania wystawy wygłosi w jej salach odczyt o kielichach kościelnych. X. kanonik Polkowski obiecał uzyskać dla wystawy część zbiorów p. Bartynowskiego, między innemi zbiór znaków wodnych na papierach.

Ministerjum oświaty oświadczyło się z gotowością nabycia jednego lub więcej obrazów na rachunek funduszu w rozporządzeniu jego będącego.

Szerszą dyskussją wywołała sprawa drukowania katalogu illustrowanego wystawy. Postanowiono rozpisać listy do artystów z prośbą o przysłanie do 5-go sierpnia rysunków lub fotografij z dzieł sztuki przeznaczonych przez nich na wystawę. Katalog wyjdzie w formacie zwykłej ósemki. Zajęcie się przygotowaniem i wydaniem katalogu, uchwalono powierzyć p. Bartoszewiczowi, upoważniając go do utworzenia osobnej komissji. P. Stachiewicz przygotował piękną i efektowną okładkę do katalogu.

Prócz tego rzucono wiele myśli, projektów i uwag, których zrealizowaniem mają się zająć hr. Cieszkowski i inni członkowie komitetu.

Z Wystawy. Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie komissyi technicznej wystawy krajowej odbyło się w biurze Komitetu wystawy o godz. 12-tej w południe, pod przewodnictwem p. Alfonsa Lippomana zastępcy dyrektora.

Przedmiotem obrad była sprawa doprowadzenia wody do akwaryum, wystawy rybackiej, wodotrysku i stawku urządzonego na placu wystawy. W celu zyskania wody dla powyższego celu, uchwalono zgodnie z wnioskiem p. architekta Zaremby dźwignąć za pomocą pompy parowej wodę z obok płynącego potoku na 4 mtr. wysokości do rezerwoaru na placu wystawy urządzić się mającego, i uchwalono wezwać kilka firm znaczniejszych o złożenie ofert na doprowadzenie tej wody do rezerwoaru i rozprowadzenie jej rurami.

Prócz tego uchwalono urządzić 4 studnie na placu wystawy, każdą o dwóch pompach — trzy mają być pomieszczone koło stajen, a jedna koło restauracyi, i pawilonu maszyn. — Na tem zamknięto posiedzenie.

Skutki upału Współpracownik, który w sobotę otrzymał polecenie redakcyi opisania w mowie wiązanej panującego obecnie upału, nadesłał wczoraj co następuje

Oj gorąco! dziś się pali
Każdy... s k i i... f i s c h,
A tu djabli czy nadali,
Wiersze, wiersze pisz...

Nie, na honor nie wytrzymam..
Do wioskowych cisz
Wzdycham, — jechać za co niémam,
A tu wiersze pisz!

Chętnie bym się schował w jamę
W której siedzi mysz,
Byle tylko znaleść tamę
Temu: wiersze pisz!...

---

klinając Niemców, na czem świat stoi, rad nie rad wbiega na schody, zaprezentować się owemu kapitanowi.

Jakież było jego zdziwienie, gdy otworzywszy z trzaskiem drzwi, ujrzał, że owym kapitanem jest jego krewny i dawny lejtnant, mały Serédy!

Gniewny był na niego, że z takiem lekceważeniem aż do siebie na górę wezwał.

— Dlaczego-żeś się nie meldował „Csik-Szentkiralyi“? kochany kuzynie? odrazu byłbym wiedział coś zacz! Ale samego „Szentkirályi“ nie mogłem znaleść ani w szemacie garnizonu, ani też na liście przejezdnych! nie dziw się mej przezorności, to wcale nie przesada, w naszem mieście przebywa teraz taka massa szpiegów, oszustów, złodzieji i t. d., że przy wpuszczaniu lub wypuszczaniu kogokolwiek z miasta trzeba się mieć na baczności!

— No ale teraz, skoro widzisz, że go nie jestem żadnym z tych łapserdaków, puść-że mnie jak najprędzej!

— Z największą chęcią; masz pewnie przy sobie salva — guardią?

— Na co?

— Żebym podpisał.

— Jaką salva — guardią?

— Miejscowego komendanta. Czyż ci jej nie dał Belleville? A możeś wcale o nią nie prosił?! Hahaha! teraz inaczej jak dawniej: stare, dawne Węgry zmieniły zupełnie formę rządu, teraz nie wolno trzech kroków za miasto zrobić bez „salva guardi! Trudno; odżałuj fatygi, wróć do miasta i proś o takową Bellevilla, bo stanowczo moi żołnierze nie puszczą cię przez bramę, jeśli im nie pokażesz świadectwa z pieczęcią dwugłowego orła.

Andrássy bez pożegnania wybiegł z pokoju, miotając piorunami na fatalny niemiecki rząd, który wszędzie nosa wścibia do tego stopnia, że nawet tajemnego rendez-vous nie można za miastem urządzić!

Ale trudno, cóż robić! trzeba wrócić do miasta, i prosić Bellevilla o ową przeklętą salva guardią. Szczęściem zastał go w domu, i siląc się na obojętność, powiedział, co go sprowadza.

I znów na twarzy pułkownika ukazał się ów uśmiech kryjący, pod grzeczną uprzejmością ironią.

— Skoro więc nawet najporządniejszych ludzi nie wypuszczacie ani na krok z miasta bez waszej wiedzy, proszę dajże mi jaknajprędzej tę twoję salva-guardyą; djablo mi się spieszy, konie czekają przed bramą.

— I owszem, cóż napisać?

— Co chcesz zapisywać?

— Świadectwo, gdzie jedziesz.

— A komu co do tego, gdzie jadę? Krocset bomb! Jak tu przyjdę z moją brygadą, was wszystkich powyganiam!

Belleville parsknął śmiechem.

— Hahaha! hahaha!! nie bój się, nie przez ciekawość pytam, tylko obowiązkiem moim jest, na wszystkich stacyach, przez które masz przejeżdżać zamówić stosowną ilość koni! hahaha!

(Miła rzecz, jak się jeden zanosi od śmiechu, a drugi nieposiada ze złości)!

— Co mi tam! nie potrzebuję waszej czułej opieki! Jak zadzwonię kieską, to i bez awizacyi ces. kr. kommendanta wszędzie koni dostanę!

— Nie tak bardzo! Z piasku bicza nie skręcisz, a jak *nie będzie* koni na stacyi? albo jak będą już dla *kogo innego* obstalowane? Właśnie jedna ze znakomitych dam zamówiła pięciokonną sztafetę na podróż do Wiednia, więc gdybyś *przypadkiem* w tę samą stronę podążał, bez salva guardii stanowczo nie dostałbyś koni.

Andràssy spiekł raka.

— Ja nie jadę tak daleko.

— Więc może tylko do pierwszej stacji? do Popràdu? U tego Hussa wesoły wieczorek przepędzisz?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zobaczycie, że się stopięł...
Postawią mi krzyż
A wy wciąż wołacie: chłopie,
Wiersze, wiersze pisz...

Wycieczka bicyklistów do Tarnowa. W niedzielę ubiegłą o godzinie piątej rano trzynastu zwolenników tego sportu, którzy już dziś za najlepszych bicyklistów uchodzą, udało się ku Tarnowu. Wśród drogi znaleźli po dworach, miasteczkach jak w Bochni, Niepołomicach, gościnne przyjęcie tak że dopiero na drugą po południu stanęli w Tarnowie, gdzie pięciu dzielnych bicyklistów przyjmowało kolegów. Uczestnicy miłe odnieśli wrażenie z wycieczki i postanowili takową częściej odbywać.

Prezydent miasta Krakowa wydał następująca odezwę: W wykonaniu uchwały komitetu budowy pomnika Adama Mickiewicza z dnia 10 Października 1886. rozpisał ś. p. były Marszałek krajowy Dr. Mikołaj Zyblikiewicz pod dniem 14 paźd. 1886 konkurs na pomnik i termin ostateczny do nadsyłania modeli wyznaczony został po dzień **31 Sierpnia 1887** do godziny 3 popołudniu.

Na posiedzeniu komitetu budowy pomnika z dnia 9 lipca 1887. przedłużony został wyżwymieniony termin po dzień **31 grudnia 1887 do 3 godziny po południu**, co do wiadomości niniejszem podaję.

Kraków dnia 16 lica 1887.

Na plantacjach przy placu Szczepańskim, obok miejsc ustępowych, niezbyt estetycznych, znajduje się budka przyczepiona do muru OO. Reformatów. Dawniej w tej budce sprzedawała wiktuały jakaś przekupka, był więc pewien powód, dla którego budynku tego, miano jego brzydoty, nie znoszono. Ponieważ jednak obecnie ząb czasu tak go dotknął, że dach całkiem został zerwany, a ztąd dotychczasowa dzierżawczyni usunęła się z niego, należałoby go jaknajprędzej usunąć. Wprawdzie budka ta zdaje się być „pomnikiem dawnej architektury", ale ponieważ niema sklepienia i klatki schodowej, przypuszczać więc należy, iż grono znawców i konserwatorów nie będzie łez roniło nad jej utratą.

Ulica Wolska otrzymała już po prawej stronie chodnik kostkowy, ku wielkiemu naturalnie umartwieniu operatorów odcisków, dla których była źródłem niewyczerpanego dochodu.

Poznań 17 lipca. P. graf Zedlitz, szlachetny prezes zacnej komissyi kolonizacyjnej, wezwał na naradę podpułkownika Goerkego, wiceprezesa „niemieckiego stowarzyszenia wojska", oraz skarbnika tegoż stowarzyszenia, którzy już do Poznania przybyli. — Znowu w „interesie służby" przeniesiono z Poznańskiego pana Zyburskiego do Böngen w prowincji akwizgrańskiej. — Piękny ogród Knolla kupił berliński kapitalista. — Kolej żelazna z Wrześni do Strzałkowa, będzie oddaną do użytku 1-go listopada. — Bobrowniki sprzedał niemcowi Mekerowi pan Szulczewski. Tenże Szulczewski, czy inny, sprzedał Kopaszyn komissyi kolonizacyjnej, która jednocześnie nabyła dobra Runowo. Niema dnia, abyśmy podobnej nowiny byli pozbawieni. Straszny, okropny upadek naszego społeczeństwa. Czytaliśmy z zajęciem artykuły wasze o dawnej kolonizacji. Bodaj ich sens morainy: Szkoda krzyżackiej fatygi — sprawdził się. Ale wobec tego co się dzieje, straszna niewiara wciska się do serc naszych.

Stanisławów 18 lipca. Oczekiwany zjazd członków Towarzystwa Pedagogicznego przyszedł dziś do skutku. Już wczoraj liczni goście ze wszystkich stron kraju przybyli do naszego miasta, serdecznie witani przez komitet, który ich oczekiwał na dworcu. Po przemowie zwróconej do członków zarządu gł. Tow. Pedagogicznego, udano się fiakrami do miasta, a mianowicie do szkoły wydziałowej żeńskiej przeznaczonej na miejsce zborne. Tu komitet kwaterunkowy rozdawał gościom bilety na mieszkania, obiady, i zajął się ich rozmieszczeniem.

O g. 8mej w sali teatralnej odbyło się przedstawienie amatorskie, a również i sale kasyna napełniły się uczestnikami zjazdu, którzy przy miłej pogawędce czas spędzali.

Dziś o g. 9 rano odbyły się jednocześnie dwa nabożeństwa w kościołach łacińskim i ruskim. Duchowieństwo wystąpiło licznie, starając się o podniesienie uroczystej chwili świetnością zewnętrzną. Chór złożony z nauczycieli szkół ludowych odśpiewał rytualne pieśni.

Koło $10\frac{1}{2}$ udali się przybyli wraz z miejscowymi uczestnikami do sali teatralnej, gdzie ich przywitał przemową pełną serdeczności i podniosłych myśli burmistrz miasta dr. Kamiński. W odpowiedzi burmistrzowi i dla powitania uczestników w imieniu Towarzystwn pobrał głos prezes p. Zygmunt Sawczyński. Mowę jego wypowiedzianą z zapałem i ze zwykłą swadą powitano długotrwałemi oklaskami.

Następnie uczczono pamięć zmarłych członków Towarzystwa J. I. Kraszewskiego i ks. Ostrowskiego i przystąpiono do odczytania sprawozdań i wyboru komisyj: lustracyjnej dla funduszów Zarządu i dla wydawnictw, budżetowej i zbadania wniosków.

Na wniosek zarządu głównego zatwierdzono regulamin prowizoryczny dla burs nauczycielskich postanawiając, aby ogół nauczycieli należał do funduszu burs. Do komissji zarządzającej tym funduszem przyzwani zostali: ksiądz Albus, Pietraszkiewicz, Sokalski ze Lwowa i Łeszega z Zamarstynowa.

Inspektor Kerekjarto imieniem zarządu głównego referował zmianę ustawy szkolnej, aby grzywny za nieposyłanie dzieci używano na sprawianie przyborów naukowych i odzieży dla ubogich dzieci. Zmiana ta ma zasłonić nauczycieli od agitacyjnego zarzutu, że zdzierają lud. Przemawiali za tem Zrogowski, Niebieszczański, Rykała, Badańczyk. Wniosek uchwalono. Drugoroczny zjazd zaprosił Zbyszewski do Rzeszowa.

Oprócz członków miejscowych przybyło 173 z różnych stron kraju.

Rozmaitości.

Wynalazek klaki teatralnej zawdzięczamy — królowej i to pięknej, a za czasów blasku swego i szczęścia przewodniczącej modzie i sztukom pięknym — Marji Antoninie. Będąc wielką zwolenniczką muzyki, królowa francuska ściągnęła do Paryża uwielbianego przez się rodaka — Glucka, a powodzenie jego w francuskiej stolicy, wielce ją naturalnie interesowało. Gdy zbliżało się pierwsze przedstawienie „Alcesty", a wobec niejednokrotnie objawianej niechęci publiczności dla „niemczyzny" na „tronie" i w muzyce, można się było spodziewać niepowodzenia, królowa przedsięwzięła wszystko, aby oszczędzić ukochanemu mistrzowi swemu przykrości, a raczej przygotować mu świetne przyjęcie. Wciągnęła tedy do spisku dwóch wiernie jej oddanych kawalerów hr. Artois i Provence i zobowiązała każdego z nich, aby wśród przyjaciół i znajomych swoich, zrekrutowali dwie partje, co z łatwością przyszło młodym hrabiom. Nadszedł nareszcie wieczór pierwszego przedstawienia oczekiwanej operv (24 kwietnia r. 1776), teatr przepełnił się doborową publicznością, w królewskiej loży siedziała jaśniejąca młodością i urodą Marja-Antonina, z wachlarzem w ręku, a gdy wykonywano ustępy przez nią samą, jako godniejsze głośnego poklasku, podkreślone w libreccie, zamykała wachlarz, co dla dostojnych spiskowców i ich sprzymierzeńców, było hasłem do hucznych oklasków. Jakoż powodzenie opery było świetne, gdyż o wartości muzyki nikt nie powątpiewał, a niechęć dla „niemczyzny" zwalczyli spiskowcy, pociągając mniemanym zapałem swoim resztę publiczności. I tak, dzięki troskliwości swej królewskiej wielbicielki, Gluck przeżył jeden z najpiękniejszych wieczorów swej niezbyt obfitej w zaszczyty doczesnej wędrówki. Ale niebawem ukazała się i odwrotna strona tej szczęśliwie pomyślanej i udanej manipulacji. Dyrekcja teatru wnet poznała się na niej i już następnego wieczoru, gdy dawano „Eneasa i Dydonę", jakkolwiek królewski wachlarz znaków nie dawał, powtórzyło się to samo olbrzymie powodzenie, i tak już bywało ono mniejsze lub większe każdego wieczoru, a wynalazek królewski z najwznioślejszych pobudek powstały, z biegiem czasów zamienił się w rzemiosło i klaka zaczęła stanowić źródło poważnego dochodu.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

No, więc maluczko a ujrzymy tryumfalny wjazd księcia Ferdynanda do Sofii Tak przynajmniej każą się spodziewać ostatnie wypadki i wyjazd księcia do stolic europejskich, a co najbardziej to zachowanie się jego podczas pobytu deputacji w Ebenthal. Książe braterskim uściskiem powitawszy chłopa, pokłon oddawszy przedstawicielowi religii muzułmańskiej, bądź co bądź poważną liczbę wyznawców w Bułgaryi liczącej, okazał, że nie zna wobec państwa żadnych różnic stanu wobec niego niema Zankowistów, patryotów i t. d., są Bułgarzy mający razem z nim dla dobra ojczyzny pracować. Niepodległą zupełnie być nie może, z Rossyjskim wpływem liczyć się Bułgarja musi i o jej sympatją starać, bo dzisiaj jest jeszcze za młodą, zresztą trzeba czekać na inne ugrupowanie się mocarstw i teraz przyjąć rzeczy tak, jak są, jak traktat berliński nakazuje. To znaczenie ma jego rozmowa przy obiedzie d. 15 b m. traktująca o zachowaniu się względem Rossyi. Tego rodzaju program nie powinjenby się nie podobać Rossyi. Z drugiej strony Dzienniki niemieckie obojętnie względem tego wyboru się zachowują, niektóre półurzędowe posuwają się nawet tak daleko, że odsłaniając tajemnice zakulisowe sobrania pod maską radości i entuzyazmu okazać się starają niechęć lecz wprost wstręt narodu dla elekta. Wobec innych wiadomości z sfer dyplomatycznych czerpanych, tłómaczyć to należy jako wskazówkę dla Rossyi, że ten nowoobrany nie jest znowu tak niebezpiecznym, jak się jej wydaje, przeciw jego wyborowi protestu wnieść nie należy. Czy tak lub inaczej będzie Rossya to pojmować? czas bliski pokaże. Tymczasem w Bułgaryi w tej chwili oczekiwania, umysły rozgorączkowane między sobą wszczynają niepokoje. O rozdwojeniu między Regencyą a ministeryum, donosiły depesze. O drobnostki tam chodzi, są to sprawy więcej osobistej natury, bez skutku jednak nie pozostaną. Powodami sprzeczki, jak korespondenci z Sofii zapewniają była zbyt wielka drobnostkowa formalność wymagana w błachych wypadkach przez jedną i drugą stronę. W pojedynczych wypadkach chodziło o takie drobnostki, jak o to, że zaopatrzono w przybory łódź wojskową dla regenta bez zawiadomienia ministra wojny, lub, że wojskowa kapela wystąpiła na powitanie regencyi znowu bez zezwolenia właściwej władzy. Zdawałoby się, że utworzenie nowego ministeryum położy tamę temu, ale świadomi tamtejszych stosunków zapewniają, że nowych kłótni spodziewać się trzeba. Smutne to, ale nie dziw, że młody politycznie naród w zaraniu swego życia tak mało dojrzałości okazuje, gdy wiele dalej w cywilizacyi posunięte narody nieraz gorszy obraz miłych waśni przedstawiają.

Własne telegramy Kurjera

Stanisławów 18 lipca. Zmarł tu Agaton Giller. Pogrzeb we Środę o 6-tej kosztem gminy.

(Agaton Giller, niesłusznie uważany za naczelnika partji ruchu, urodził się 1831 r. w Opatówku. Był członkiem rządu narodowego w r. 1863 i jako taki głosował przeciw powstaniu. Tułał się za granicą, powrócił następnie do kraju i wstąpił do redakcji Gazety Narodowej. Wydalony z Galicji przebywał w Rapperswylu. Przed trzema laty pozwolono mu powrócić. Osiadł przy rodzinie w Stanisławowie. Był to człowiek niezwykłej zacności, prawy i szlachetny, gorący patrjota, z którym niezawsze można się było godzić, ale którego uszanować zawsze należało. Nie miał nic wspólnego z t. z. liberalizmem, mimo, że ten ostatni często osobą jego się zasłaniał; owszem był jednym z najgorliwszych wyznawców religji katolickiej. Miłość ojczyzny wielka, wyjątkowa, postaci tej nadawała dziwny urok i kazała zapominać o niezmiernej zmarłego drażliwości, która ferowała wyroki potępienia z niezwykłą bezwzględnością. To jednak pewna, że wyroki te były wydawane w najczystszej intencji i w najlepszej wierze. Strata Gillera powinna zaboleć ludzi wszelkich przekonań, bo omyłki które popełniał, stokrotnie wynagradzał nieskazitelny charakter zmarłego).

Gastein 18 lipca. Cesarz Wilhelm przybędzie tu wieczorem. Namiestnik Thun powita go imieniem cesarza.

Paryż 18 Lipca. Wszystkie pisma zajęte sprawą listu Boulangera. Autorité żąda jego dymisyi, inne dyscyplinarnego dochodzenia. Telegram wysłany przez Boulangera do deputowanego Laisanta brzmi: Dziękuję panu. Jesteś jedynym który nie dałeś mi oślego kopnięcia.

Wiedeń 18 lipca. Cesarz Wilhelm przybył dziś z Bregencyi do Inspruku, gdzie przenocuje, a jutro uda się w dalszą podróż do Gastein.

Tirnowa 18 lipca. Wczoraj wieczorem, zwołał Stoiłow deputowanych, celem pożegnania się i wyłuszczenia sytuacyi obecnej. Stoiłow oświadczył, iż wierzy w pomyślne załatwienie przesilenia, dodał, że książe Ferd. Koburski udaje się wkrótce do Berlina i Petersburga. Deputowani opuszczają Tirnowę, regenci zaś pozostaną tu do wtorku.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

PRZEWODNIK PO KRAKOWIE K. BARTOSZEWICZA

jest do nabycia po cenie 40 ct., z chrom. planem miasta po 70 ct. za egzemplarz.

„NIAGARA"

powieść o stu trzydziestu kobietach

Leona Gozlana

WYSZŁA NAKŁADEM KSIĘGARNI

K. BARTOSZEWICZA

i jest do nabycia po cenie 80 ct. za egzemplarz, z przesyłką pocztową 90 ct.

Ogłoszenia do „Ananasa"

najpopularniejszego i najwięcej się rozchodzącego **kalendarza humorystycznego**

przyjmuje **po cenach stałych**

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie (ul. Sławkowska, hotel Saski).

Ananas na rok 1888 wyjdzie z początkiem Września, ozdobiony bogato illustracyami, w pięknej okładce, z artykułami pióra najpierwszych naszych humorystów.

Ananasa na rok 1885 rozeszło się 6.000 egzemplarzy
„ „ „ 1886 „ „ 7.500 „
„ „ „ 1887 „ „ 8.200 „

Cena inseratów:

na całą stronnicę 20 złr., na pół stronnicy 12 złr., na ćwierć str. 7 złr., na 1/6 str. 5 złr., na 1/8 stronnicy 4 złr. w. a.

„GAZETA LEŚNA"

dla Królestwa, Cesarstwa, Galicyi i ziem polskich pod rządem Pruskim. Generalny czyli jedyny organ w języku polskim wychodzić zaczyna w Poznaniu, dwa razy na miesiąc to jest 1 i 15 każdego miesiąca w objętości 2—4 arkuszy druku. Prenumerata roczna w Królestwie i Cesarstwie 6 rs., w Galicyi 6 złr., w Prusach na wszystkich pocztach kwartalnie 2 mk. 50 fen. Program wydawnictwa jest: postęp, kultura, gospodarka, zwierzyna, sprzedarz i hodowla drzewa, przemysł drzewa, ułatwienie sprzedaży detalicznie i w całości, unormowanie cen podług prowincyi, gubernii i powiatów ze względów na komunikacyą, obrona właścicieli lasów od wyzyskujących kupców, dostarczanie pożyczek na lasy z umiarkowanemi procentami i t. d. 8—8

Wzywamy zatem wszystkich właścicieli lasów do prenumeraty, zarazem do wypełnienia urzędownie od nas drukowanego prospektu gatunków drzewa, ceny, komunikacyi i objętości. Prospekt ten ma nam posłużyć do unormowania całej gospodarki leśnej i zestawienia taryfy.

Redakcya i Administracya „Gazety Leśnej"

w Poznaniu, ul. Półwiejska l. 9a.

Księgarnia **K. Bartoszewicza** i Administracya »Kuryera Krakowskiego« w Krakowie (hotel Saski), wysyła franco za nadesłaniem 5 złr. 20 ct. Akcye Towarzystwa Sztuk Pięknych.

Drobne ogłoszenia.

Za drobne ogłoszenia płaci się za 1 raz taksę 10 ct. i po 1 cencie od wyrazu, za razy następne taksę 5 centów i po pół centa od wyrazu.

Skład fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków Krzysztofory (Rynek, róg ulicy Szczepańskiej), sprzedaje i wypożycza nowe i przegrane fortepiany, pianina i harmonie z fabryk krajowych i zagranicznych. Wszystkie instrumenta sprzedaje się z 5-letnią gwarancyą za gotówkę lub na raty miesięczne. Ceny fabryczne. Wyłączna filia fabryki Lipskiej Juliusza Blüthner. 6—10

Propinacya. Dnia 20 lipca odbędzie się w c. k. Starostwie Ropczyce licytacya celem wydzierżawienia na lat 3 na pokrycie podatków propinacyi w dobrach Będziemyśl i Kleczany pod Sędziszowem przy kolei i szosie, składającej się z 2 karczem, z dodatkiem kilkudziesiąt mórg ornego pola i łąk, 4 sągów drzewa opałowego i pastwiska latem dla 6 sztuk bydła W miejscu jest stacya kolei i odbywają się odpusta. Można także wydzierżawić z wolnej ręki w c. k Starostwie. 3-3

Dom na Półwsiu Zwierzynieckiem ponad stawem pp. Norbertanek Nr. 70 jest z wolnej ręki do sprzedania pod przystępnemi warunkami. Ubikacyj jest jedenaście, piwnic 2 i ogródek.— Bliższa wiadomość na miejscu. 4—4

Uzdolniony subjekt z handlu papieru znajdzie umieszczenie za kaucyą natychmiast. Wiadomość w drukarni A. Koziańskiego, przy ul. Szewskiej w Krakowie.

Domek murowany (trzy pokoje, kuchnia, ogródek) do sprzedania. Półwsie Zwierzynieckie l. 9. 23—31

Uciekła mała zielona papuga dnia 13 b. m. z II. piętra domu Waltera w Rynku. Oddawca tejże otrzyma nagrodę. 3—3

Zginął zegarek srebrny, pozłacany damski, o 10 rubinach w pojedynczej kopercie z czarnym sznurkiem. Znalazca raczy oddać do handlu p. Biasiona za odpowiedniem wynagrodzeniem 3—3

Młody człowiek, 26 lat liczący, mający 1100 rs. stałego rocznego dochodu, poszukuje z braku znajomości, na tej drodze towarzyszki życia, młodej i miłej powierzchowności. Listy z fotografią pod lit. S. S. poste rest. Sukiennice. Za zwrot fotografii i dyskrecyę ręczy się. 2—3

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 19 Lipca 1887.

	płacą		żądają	
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110	—	111	—
Marki niemieckie	61	75	62	25
20-frankówki za sztukę	10	—	10	08
Obligi:				
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.				
Galic. obligacye indemnizacyjne	104	—	105	—
4½% gal. pożyczka krajowa	94	75	95	75
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100	—	100	75
Listy zastawne:				
4½% listy gal. banku krajowego	95	50	96	25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101	50	102	50
4½% „ „ „ „	98	50	99	40
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95	75	96	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92	75	93	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92	—	92	50
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98	—	99	—
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102	75	103	50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99	75	100	50
Losy:				
Miasta Krakowa	18	—	19	—
„ Stanisławowa	29	50	31	—
Warszawa, 19 Lipca 1887.				
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.				
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100	25	101	25
4% listy likwidacyjne	92	25	93	25

Telegramy:

Wiedeń, 19 Lipca 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·50 Akcye kredytowe 281·20, Dukaty 5·98

Berlin, 19 Lipca 1887.

Guldeny austryackie 161·10, ruble 177·60.

Pociągi na kolejach żelaznych od 1go Czerwca br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano. (zeg. B.-Peszt)
Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano.
Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł.
Do **Wiednia**: pociąg kuryer. o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3 00 po południu. (z. prag.)

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9 38 wieczór. (zeg. B.-Peszt)
Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór.
Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór (zeg. Prag)
Z **Prus**: osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8 48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.
Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano. (zegar Pragski)

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

Ogodzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.